

# Lekcja z sam

## Lekcja z samopoznania

JEDNYM Z NAJTRUDNIEJSZYCH DO ODRZUCENIA PRZEZ LUDZI ZACHODU przesądzeń jest idea postępu. Liniowe wyobrażenie czasu historycznego oraz ludzkiej kondycji w tym czasie jako krzywej wznoszącej stanowi matrycę nowoczesnego myślenia. Już samo to, iż mienimy się ludźmi czasów nowych, w przeciwieństwie do ludzi czasów starych, zakurzonych i zamierzchłych, stawia nas na pozycji – przynajmniej we własnym mniemaniu – uprzywilejowanej. Wiara w postęp to nie tylko przekonanie, iż każdy kolejny rok musi być lepszy od poprzedniego, przynosząc coraz większy dobrobyt, w tym, na przykład, coraz doskonalsze (choć jaka absolutna doskonałość jest tu miarą i odniesieniem?) gadzety techniczne. W planie ideologicznym to także myślenie teleologiczne o świecie społecznym i politycznym, który – przyjmuje się – podlegać musi jednokierunkowym prawom, na przykład demokracji czy sekularyzacji.

Rzeczywistość nie chce dać się jednak wydedukować z tego rodzaju ogólnych zasad. Pojawiające się co jakiś czas kryzysy, często jako żywo przypominające te dawniejsze, zadają kłam twierdzeniom o progresji, odsyłając raczej do cyklicznego wyobrażenia o rzeczywistości. Wyrzucana co pewien czas do lamusa religia nie tylko nie znika, lecz zdaje się wręcz niekiedy wywierać coraz większy wpływ na kształt ładu światowego oraz porządku politycznego poszczególnych społeczeństw. Co najbardziej uderzające, widoczne jest to najwyraźniej w państwach, którym usiłowano zaszcześcić demokrację, stanowiącą rzekomo przedmiot pożądanego wszystkich ludów dławionych wcześniej dyktaturą.

Ułuda postępu ujawnia się jednak nawet w wynikach działalności tych, którzy dostrzegają, iż demokracja – rozumiana jako równe upodmiotawianie wszystkich ludzi – nie jest procesem automatycznym. Uznają oni, że rozmontowanie uświęconych tradycją instytucji konieczne jest do likwidacji opresji i wykluczenia. Atakując różnego rodzaju tabu – dotyczące seksualności, płciowości czy religii – mają nadzieję wydobyć ukryte pod pozornie stabilną powierzchnią społecz-

nego ładu niesprawiedliwości, uwidocznić i uświadomić ciemżonym rozmiar technik dyscyplinarnych, którym ci podlegają. Jakkolwiek nie oceniać tego rodzaju dążeń, zwrócić trzeba uwagę, iż nawet jeśli w efekcie dawne systemy norm, zakazów i nakazów ulegają dekonstrukcji, ich miejsce zajmują systemy nowe, także oparte na wykluczeniu. W jakim sensie następuje tu zatem postęp?

Jak widać, odrzucenie idei postępu wieść może do przekonania konserwatywnych. Skoro wysiłki zwolenników demokratyzacji prowadzić mogą do niedemokratycznych skutków, ba, skoro niekiedy prowadzą one do powrotu do wcześniejszych form życia społecznego, to może lepiej porzucić progresywizm, skupiając się na ochronie skutecznie działających rozwiązań? Skoro kryzysy – polityczne, społeczne, militarne, gospodarcze – występują cyklicznie, należy być może tę właśnie logikę historii przyjąć jako podstawę myślenia o świecie, godząc się, że pewne cechy są ludzom immanentne, że są wpisane w naszą naturę bez możliwości wymazania.

Jeśli jednak do opisywanego problemu podejmiemy z jeszcze innej strony, okaże się, że przekonanie o cykliczności zachodzących w świecie wydarzeń jest kolejnym przesądzeniem poznawczym. Poza bowiem pewnymi ogólnymi podobieństwami, pojawiające się współcześnie kryzysy różnią się od wcześniejszych – różnią się zarazem w sposób całkowicie niemożliwy do przewidzenia. Owszem, dostrzegać możemy w wydarzeniach współczesnych analogie do wydarzeń dawnych. Często jednak będzie to podobieństwo rzekome, które wieść może nas do – w istocie – bezpodstawnych wniosków.

Czy zatem, skoro zarówno idea postępu, jak i jej odrzucenie nie dają gwarancji właściwego postrzegania świata i poszukiwania rozwiązań jego problemów, skazani jesteśmy na agnostycyzm albo wręcz – nihilizm poznawczy? Zwróćmy uwagę, iż w ten sposób znów wpadlibyśmy w pułapkę – uznając, iż rzeczywistości nie można skutecznie poznawać, przyjąlibyśmy raz jeszcze jakąś epistemologiczną metazasadę. Poszukiwać musimy takich trybów refleksji, które pozwolą na odnajdywanie pewnych ogólnych zależności, nie prowadząc jednocześnie do tworzenia wszechogarniających, uniwersalnych narracji.

Cywilizacja europejska wypracowała w ostatnich dwustu latach metodę działalności poznawczej, która daje niejaki nadzieje na uzyskanie wiedzy możliwie pewnej. Wyposażona jest ona zarazem w mechanizmy zabezpieczające przed popadnięciem w bezkrytyczną wiarę we własną nieomyślność. Mowa, rzecz jasna, o poznaniu naukowym. Oczywiście ono także obarczone jest szeregiem przesądzeń. Na przy-

kład w historiografii bardzo często spotkać można przeświadczenie o tym, iż społeczeństwa dążą w swym rozwoju do demokracji. Niekiedy badacze piszą o człowieku tak, jakby przekonani byli o istnieniu jego niezmiennej natury, a zatem także o niemożliwości uniknięcia pewnych jej konsekwencji (negatywnych i pozytywnych). Nauka to jednak taki *modus* działania, który wyposażony jest w bardzo dobrze rozwinięty autokrytycyzm. Dlatego historycy piszący z założeniem, iż demokracja to punkt docelowy rozwoju społecznego, zostają skrytykowani jako wyznawcy „wigowskiej wizji dziejów”, a wiara badaczy w niezmienną istotę człowieka zostaje zakwestionowana jako nieprzekonujący esencjalizm. Praca naukowa to bowiem nie tylko proces odkrywania najróżniejszych elementów i aspektów rzeczywistości. To także wysiłek samodoskonalenia, ćwiczenie z samowiedzy, konieczność uświadomienia sobie własnych ograniczeń oraz, często, próba pogodzenia się z niemożliwością ich przewyciężenia.

Niniejszy numer „Refleksji” odnosi się do wybranych elementów opisywanej wyżej, niezwykle złożonej problematyki. Pierwsza część pisma poświęcona jest relacji państwa i religii. Autorki i autorzy, choć w zróżnicowany sposób opisują owe relacje w kontekście bardzo odmiennych kultur politycznych i wyznań, zgadzać zdają się w jednym: religia wciąż stanowi niezwykle istotny czynnik życia społecznego, a nierzadko użyteczny instrument panowania politycznego. Bez jej uwzględnienia, analiza współczesnych problemów społecznych pozostawać będzie niepełna. W drugiej części numeru przedmiotem zainteresowania autorek i autorów jest tabu, rozumiane głównie jako zakazy i nakazy, wpisane w najróżniejsze porządki dyskursu, właściwe zarówno pracy dziennikarskiej, jak i naukowej. Ich ujawnienie nie jest równoznaczne z ich przewyciężeniem, z wyzwoleniem się spod ich wpływu. Stanowi jednak bardzo dobry początek. Kontynuacją tej tematyki jest trzeci dział tego numeru „Refleksji”. Znalazł się w nim, publikowany po raz pierwszy w języku polskim, esej Quentina Skinnera *Znaczenie i rozumienie w historii idei*. Tekst ten jest niezwykle oświecającą próbą zastanowienia się, jakim schematom poznawczym w nauce ulegamy, a przez to – ile warte są wyciągane przez nas wnioski. Warto podejmować podobną autorefleksję, bez względu na przedmiot naszych badań.

Filip Biały  
Redaktor naczelny

